Nr. 2. Lwów, dnia 9. stycznia 1887. **Rok XX. Tom XXXIX.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Głowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Wezwanie do prenumeraty. — Wystawa nasion gospodarskich. — Kwestya azotowa. (Dokończenie). — Doświadczenie z sztucznymi nawozami. — Pod adresem pań wiejskich. — Z Sejmu krajowego. — Kółka rolnicze. — Wiadomości literackie. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Ogłoszenia.

Wezwanie do prenumeraty.

Prenumerata na „Rolnika“ wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. w. a. Prosimy o rychłe nadesłanie kwot prenumeracyjnych, abyśmy mogli uregulować nakład, niechcących zaś nadal odbierać „Rolnika“ upraszamy usilnie o zwrot numeru poczcie z odpowiednim dopiskiem.

Upraszamy uprzejmie pp. sekretarzy Rad Oddziałów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o najrychlejsze wykazanie tych członków Oddziału, którym na mocy statutu przysługuje prawo bezpłatnego odbierania „Rolnika“.

Upraszamy też tych panów, którzy nie zwrócili nadesłanych sobie numerów „Rolnika“ z dopiskiem „nie prenumeruję“ albo „nie odbieram“ ale go stale odbierali przez drugie półrocze, a nawet przez cały rok ubiegły, ażeby zechcieli nadesłać przypadającą należytość abonamentową. Oczywiście nie stosuje się to do tych panów i tych instytucyi, którym „Rolnika“ posyłamy bezpłatnie.

Jednocześnie zawiadamiamy, że Redakcya „Przeglądu weterynarskiego“ i na ten rok daje nam swoje czasopismo po zniżonej cenie. Prenumeratorowie nasi dopłacający 2 złr. do prenumeraty na „Rolnika“, otrzymywać będą całorocznie „Przegląd weterynarski“.

Wystawa nasion gospodarskich.

Przypominamy, że na trzeciem posiedzeniu XXI Rady Ogólnej, dnia 5 marca 1885, uchwalono:

„Rada Ogólna poleca Komitetowi, ażeby podczas przyszłych posiedzeń Rady Ogólnej odbywały się wystawy nasion gospodarskich a w tym roku wyjątkowo aby nadsełano ogłoszenia do „Rolnika“.

Stosownie do powyższej uchwały Komitet gal. Towarzystwa gosp. wybrał komisyę, mającą się zająć wystawą na rok bieżący przypadającą i byłoby do życzenia, ażeby w wystawie tej uczestniczyli jak najliczniej nasi gospodarze, bo wtedy osiągnięty byłby cel takich wystaw.

Wkrótce ogłoszone zostaną postanowienia co do terminu nadsyłania nasion, ilości wymaganej i t. p.

Kwestya azotowa.

(Podług profesora *A. B. Frank* z Berlina „Die Stickstoff-Frage vor, auf und nach der Natursforscher Versammlung zu Berlin“).

(Dokończenie).

Tak stała sprawa przed rozpoczęciem posiedzeń przeszłorocznego zjazdu pzzyrodników niemieckich w Berlinie, podczas których H e l l r i e g e l miał wykład w tej samej sprawie. Mówił tam o porównawczych doświadczeniach ze zbożami i kilku jeszcze roślinami z jednej strony, z drugiej zaś strony z roślinami motylkowemi, przyczem w pierwszych skonstatował, że przybytek w ich masie przyswojonego azotu podnosił się tylko w stosunku podawanego im otlonego azotu (w saletrze), gdy w drugich t. j. w motylkowych, przybytek przyswojonego azotu tłumaczyć można pobieraniem wolnego azotu z atmosfery. Na dowód ostatniego twierdzenia przytoczone było doświadczenie, podczas którego rośliny motylkowe, uprawiane pod szklannemi dzwonami w atmosferze oczyszczonej absolutnie z amoniaku, również wykazywały przybytek przyswojonego azotu; szczegóły nie były

o tyle podane, żeby można było mieć dostateczny pogląd na warunki, jakie przytem zachodziły. Nie były więc przytoczone fakta, któreby można było uważać jako coś nowego w obec tego, co już było wiadomem.

W dalszym ciągu postawił Hellriegel twierdzenie, że motylkowe rośliny przyswajają wolny atmosferyczny azot za pomocą znanych grudek (bulwek) korzeniowych, będących właściwością korzeni tych roślin, działalność zaś tych grudek ma polegać na właściwości grzybków, bakteryów, żyjących symbiotycznie z korzeniami grudkowato zgrubiałymi. Frank odkrył przed dwoma laty dziwną symbiosę (współżycie) wielu naszych drzew leśnych z nieznanymi bliżej grzybami, powlekającymi włókna korzeniowe gęstą powłoką swoich strzępków (łagiewek), w skutek czego przechód żywności w ziemi zawartej w korzenie odbywać się musi przez ową grzybową powłokę, działającą tu pośredniczące. W obec tego mogła się nasunąć myśl, że tak samo dziać się może i w innych wypadkach. Nie należy jednak zapominać, że między symbiozą korzeniową drzew leśnych, a grudkami korzeniowemi roślin motylkowych, przypuszczając nawet, że w tych grudkach znajdują się istotnie grzyby, zachodzą bardzo wielkie różnice. U drzew cały system korzonków przyjmujących żywność powleczony jest ową pilśnią grzybową, cała więc żywność, pobierana przez drzewa z ziemi, niewyłączając związków mineralnych i rozumi się wody, doprowadzaną jest drzewu właściwie przez owego grzyba. Ściślejszego nic więcej nie wiemy o tej symbiozie korzeniowej, przypuszczać tylko można, że za pośrednictwem strzępków grzyba otulających korzenie, drzewo korzystać może z pruchnicy i na pół rozłożonych związków organicznych, zawartych w leśnej glebie, o bezpośredniem zaś przyswajaniu atmosferycznego azotu przez owe strzępki nigdy nie było mowy. Gdy korzenie roślin motylkowych nie mają żadnej powłoki grzybowej, więc z symbiozą korzeniową drzew leśnych trudno tu wynaleźć analogię, korzenie też roślin motylkowych przyjmują żywność całą bezpośrednio z ziemi. Grudki korzeniowe, obejmujące owe przypuszczalne bakterye, musiałyby więc być właściwymi członkami, przeznaczonymi do przeprowadzania wolnego atmosferycznego azotu w związki organiczne. Teorya Hellriegla nie może się tedy opierać na symbiozie korzeniowej Franka, ale musiałaby być uważaną jako zupełnie nowe zapatrywanie na udział grzybów przy żywieniu się roślin wyższej organizacyi. Pozytywnego nic właściwie przeciwko temu zapatrywaniu zarzucić nie można, pytanie tylko najprzód, czy dotychczas znane fakta zgadzają się z zapatrywaniami Hellriegla, a następnie, jakie są podstawy, mogące je uzasadnić.

Co do pierwszego zaznaczyć wypada, że Hellriegel zdaje się nie uwzględnia wyników dawniejszych badań. Istotnie ciałka drobne, zawarte w ogromnej ilości w tkaninie wszystkich grudek korzeniowych u roślin motylkowych, od czasu odkrycia ich w roku 1866 przez Woronina aż do nowszych czasów, uważane były jednozgodnie na grzybowate organizmy; już Woronin a po nim Erikson nazwali je bakteryami. W roku 1879 jednak ogłosił Frank w „Botanische Zeitung“ pracę, w której wykazał, że owe ciałka, opierając się na cechach morfologicznych, nie są bakteryami, przypuszczał jednak, że to są inne jakieś organizmy grzybowe, których zarodniki wnikają z zewnątrz w korzenie roślin motylkowych; przeprowadzenie dowodu nie udało mu się pomimo usilnych starań. Dopiero niedawno uczeń jego, Brunchorst, znakomity mikroskopista, podjął na nowo badanie grudek korzeniowych i ogłosił wyniki w sprawozdaniach niemieckiego Towarzystwa botanicznego pod datą 24. lipca 1885. Z badań tych wynikło, że owe przypuszczalne bakterye wcale nie są bakteryami, ale tylko ukształtowanemi skupieniami ciał białkowatych, powstającemi jako naturalne utwory pierwoszczu rośliny i które następnie, gdy nadejdzie pora wykształcania nasion, rozpuszczone i wessane zostają, z czego wynika, że owe grudki korzeniowe są tylko szpichrzami, gromadzącymi związki azotne, z ziemi przyjęte. Skupienia te ciał białkowatych nazwane zostały „bakteroidami“, dla przypomnienia ich dawniejszego pojmowania. Gdy fakt powyższy po wszelkiej formie ogłoszonym został, trudno pojąć, na jakiej podstawie Hellriegel uważa zawsze jeszcze ciałka zawarte w grudkach korzeniowych roślin motylkowych za grzyby (i to bakterye!), przyjmując je za podstawę w kwestyi tak ważnej, jak kwestya azotna, i która, jak słusznie rolnicy żądać mogą, powinnaby być traktowana z największą sumiennością.

Inne znowu jest pytanie, czy w grudkach korzeniowych roślin motylkowych przyswajanym zostaje wolny atmosferyczny azot. Pytanie to nie potrzebuje się łączyć z pytaniem, czy owe ciałka są czy nie są grzybowej natury, bo działalność przyswajającą azot możnaby przypuścić od tego niezależnie. Zdanie swoje, że w grudkach korzeniowych odbywa się przyswojenie azotu, uzasadniać chce Hellriegel następującem doświadczeniem. W glebie sterilizowanej i niezawierającej związków azotnych posiał łubin. Części tych kultur nie dawano niczego, część zaś podlewano wodnym wyciągiem z roli, na której rosły łubiny. Wynik był taki, że w pierwszym wypadku rośliny pozostały bardzo małe, wkrótce poginęły i na korzeniach niepotworzyły wcale żadnych albo tylko gdzieniegdzie grudki, w drugim zaś wypadku rozwinęły się nieco lepiej, jeszcze żyły w chwili, gdy były pokazywane, i wszystkie powytwarzały liczne zaczątki grudek korzeniowych. Z tego wnosi Hellriegel, że z wyciągiem wodnym roli obsianej łubinem wprowadzone zostały zarodniki grzybków, wytwarzających grudki korzeniowe, że te grudki ze swymi grzybkami potworzyły się, że w nich wolny azot był przyswajany, że więc w skutek tego rośliny podlewane wyciągiem z roli łubinowej, lepiej mogły się rozwijać jak rośliny, uprawiane w glebie związków azotnych nie zawierającej i wyciągiem nie podlewane.

Doświadczenie powyższe niczego niestety nie dowodzi. Jeżeli widzimy jednocześnie objawiające się zjawiska, tutaj lepszy rozwój roślinek i początek zawiązywania się grudek, to jeszcze nie uprawnia nas do łączenia obu zjawisk jako powód i skutek i byłoby to nawet dowolnością, jedno z nich bezwzględnie zaznaczyć jak powód, drugie jako skutek. Tak

samo możnaby zarzucić Hellrieglowi, że przewrócił powód i skutek. Takie przewrócenie byłoby nawet podobniejsze do prawdy. Kto się uważniej zajmował rzekomemi grudkami korzeniowemi, ten wi· doskonale, że one pojawiają się dopiero wtedy, gdy roślina dorosła do pewnego znaczniejszego rozwoju. Każden też, obznajomiony bodaj z elementami fizyologii, spodziewać się będzie tego samego, mianowicie, że członki, tak bogate w materye przyswojone, dopiero wtedy powstawać i napełniać się będą, gdy roślina doprowadziła do rozwoju silniejszego swój aparat przyswajający t. j. liście. Jestto ten sam wypadek, gdy chodzi o zawiązywanie się owoców (nasion), jeżeli ulistnienie jest niedostateczne.

Co do samego przeprowadzenia doświadczenia, to nikt z pomiędzy ścisłych badaczów nie będzie niem zadowolony. Robiąc wyciąg wodnisty z roli, otrzymamy w nim zarodki mikroorganizmów, względnie nawet same mikroorganizmy, jeżeli się tylko w roli tego rodzaju istoty znajdują, ale otrzymamy także pewną ilość rozpuszczalnych we wodzie związków, będących żywnością roślin. Jeżeli taki wyciąg robimy z roli, w której rosną łubiny wtedy szczególnie w pierwszych przepłuczynach znajdujemy uderzająco znaczną ilość nitratów (soli kwasu azotowego) a więc związków, będących najlepszą azotną żywnością roślin. Polewając takim wyciągiem glebę bezazotną, w której zasialiśmy łubiny, możemy być pewni, że zeszłe rośliny zużyją dodane w wyciągu nitraty na swoje wyżywienie. Żeby więc doświadczenie miało wartość dowodową, należałoby najprzód oznaczyć, ile kwasu azotowego podaliśmy zasianym roślinom w wyciągu, a następnie, o ile zawartość azotu w roślinach wyrosłych tutaj była większą od zawartości w roślinach, wyrosłych w glebie bezazotnej, wyciągiem wodnym z roli łubinowej niepolewanej. Doświadczenia te nie były jednak robione, a pomimo to rośliny pokazywane były jako dowody. Łubiny z ziemi bezazotnej miały 3 do 4 pierwsze listki wykształcone i potem obumarły; łubiny z ziemi wyciągiem ziemnym polewanej były jeszcze żyjące i nieco więcej rozwinięte, bo oprócz kilku więcej listków wydłużyły się nieco w łodyżkę; owoców lub nawet zaczątków kłosa kwiatowego nie było i śladu. Bardzo łatwo można przyjść na myśl, że przewyżka w azocie, którą lepiej rozwinięte rośliny obejmowały (co zresztą z pewnością mogło być tylko bardzo niewiele), pochodziła właśnie z tej ilości azotu, jaka pod postacią nitratów w ziemnym wyciągu podana była roślinom przy polewaniu.

Z tego widzimy, że wykład Hellriegla na przeszłorocznem zgromadzeniu niemieckich naturalistów miany, pomimo rozgłosu, jaki mu nadano, nie rozwiązał bynajmniej pytania, w jaki sposób rola i roślina zasilane bywają wolnym atmosferycznym azotem. Jesteśmy dokładnie na tem stanowisku, do którego nas doprowadziły doświadczenia, o których Hellriegel nie wspomniał, przedewszystkiem nie wiemy nic o bezpośrednim udziale rośliny w przyjmowaniu wolnego azotu. Jako granicę naszej wiedzy możemy jeszcze zawsze przyjąć określenie Franka, że „w ziemi istnieją dwie sprzeczne czynności, azot wydzielająca i azot wiążąca, ta ostatnia wzmagana bywa obecnością żywych roślin". Rozpoznanie, jak to się odbywa, jest bardzo pożądanem dla rolnictwa i praktyka korzysta już w pewnej mierze ze zjawiska, objaśnienie jednak, któreby dozwoliło racyonalne zastosowanie, można jednak osiągnąć tylko drogą ścisłych i z natury rzeczy powolnych doświadczeń.

Jak na teraz, można jednak przypuszczać, że rośliny motylkowe posiadają w większej mierze niż inne rośliny, możność korzystania z źródeł naturalnych azotu.

Doświadczenie z sztucznymi nawozami.

Od dłuższego już czasu ocenianym bywa znacznie wyżej ten sztuczny nawóz fosforanowy, który zawiera więcej rozpuszczalnych fosforanów, zaczem poszedł popyt za superfosfatami a równocześnie zaczęło się wyrabiać między gospodarzami zdanie, że zwykła niepreparowana mączka kościana, jako zawierająca tylko zwykły trójzasadowy fosforan wapniu, jest mniej skuteczną. Tymczasem mączka kościana dobrze zmielona, jest zawsze cennym nawozem, kwas fosforowy bowiem w niej zawarty, jest o wiele tańszy jak w superfosfatach, działanie zaś we wielu glebach już w pierwszym roku bywa zarówno energiczne jak superfosfatów, co w razie równej ceny superfosfatu i mączki daje wielką wyższość tej ostatniej.

Dowód tego mamy na doświadczeniu, zrobionem przez p. Kreich (z Heyersdorf), ogłoszonem w Deut. landw. Presse (1886 nr. 95).

Pole na którem robił doświadczenie, było w nieszczególnej kulturze. Na ugnojonym ugorze był najprzód rzepak, po nim pszenica, po pszenicy miało nastąpić żyto. Na tem polu wyznaczył cztery zupełnie jednakowe parcele, dawał zaś nawóz sztuczny jednocześnie z zasiewem żyta, dokonanym 9. września 1885. Na morg pruski używał na jednej parceli 1 centnar Ammoniak-Superfosfatu, na drugiej 2 centnary Amm. Superfosfatu, na trzeciej 1 centnar mączki kościanej, czwarta zaś parcela pozostała nieznawożoną.

Już w jesieni okazała się różnica między parcelami znawożonemi a nieznawożoną, mianowicie ta ostatnia była widocznie lichszą.

Wynik żniwa był następujący, do czego pan K. dodaje uwagę, że 100 *kg* żyta obliczał po 14 mark, kopę słomy po 18 mark:

Parcela	Obliczona wartość zbioru
1) bez nawozu	88.00 Mark
2) 1 cent. Amm. Superf. . .	101·36 „
3) 2 „ „ „ . .	109·83 „
4) 1 „ mączki kościanej .	114·60 „

Cena tak Amoniak - Superfosfatu jak mączki kościanej była po 7 mark za centnar. Ostateczny wynik przedstawia się więc w markach:

*

1) Bez nawozu . . 88·00
2) 1 cent. Amm. Superf. 101·36 — 7 = 94·36 mark
3) 2 „ „ „ 109·83 — 14 = 95·84 „
4) 1 „ mączki kościanej 114·60 — 7 = 107·60 „

Przybytek dochodu na drugiej parceli znawożonej 1 cent. Ammon.-Superfosfatu był o 6·36 mark, na trzeciej parceli przy użyciu podwójnej ilości tego samego nawozu przybytek był tylko 7·84 mark, na czwartej zaś, po mączce kościanej, doszedł do 19·60 mark.

Wynik taki przemawia bardzo wymownie zą mączką kościaną. Przypuszczać można, że musiała być jaknajmielej zmieloną.

Pod adresem pań wiejskich.

(Hreczkosiej w tygodniku „Rola" ogłosił tę odezwę do pań wiejskich w Królestwie, stosuje się ona jednak i do naszych pań, żyjących na wsi, powtarzamy ją więc, jak to już uczynił Tygodnik rolniczy krak.).

Sądzę, iż nigdy może przemówienie do naszych pań wiejskich nie byłoby bardziej na dobie, jak w tej właśnie chwili. Czy ono będzie skutecznem, czy też przebrzmi jak setki „nawoływań" przeróżnych, to kwestya inna; mnie, bądź co bądź, idzie o wypowiedzenie tego, co na sercu leży.

Bo jakże zresztą nie przemówić do naszych matek, żon i córek, jak nie przemówić do Polek, gdy się patrzy na materyalną ruinę naszych siedzib ojczystych, gdy się widzi, jak ziemia przestaje być własnością dzieci swoich ojców, praojców, jak ją chwytają w swoje szpony gromady spekulantów-pijawek — i gdy się równocześnie wierzy w szlachetność serc i uczuć tych Polek?

Dajmy jednakże pokój wynurzeniom.

Nasze ziemianki, czyli, jak się zwykło mówić, nasze panie wiejskie, umieją chyba nietylko czuć ale i patrzeć; patrząc zaś powinneby widzieć co się wkoło nich dzieje, a widząc to znowu, — zrozumieć ważność chwili obecnej. Bo na wsi chwila ta jest doprawdy taką, iż nikomu stać z założonemi rękami, jako żywo, nie wolno, — nie wolno więc tembardziej matkom rodzin, przed któremi otwiera się czarna przyszłość helotów w naszym kreju.

Mówiąc krótko i jasno, nie może, a przynajmniej nie powinno być dzisiaj ani tak złej, tak obojętnej na los **najbliższych** swemu sercu, ani wreszcie — przepraszam za dosadność wyrazu — tak bezmyślnej gospodyni wiejskiej, którаby nie widziała potrzeby powiedzieć sobie z całą mocą wiary w świętość swojego obowiązku: „czas nagli, każda chwila stracona może się zemścić strasznie, — zakaszę więc rękawy i pracować będę. Będę pracowała, będę niosła pomoc temu, któremu przysięgłam dozgonną miłość, będę wspólnie z **nim** ratowała przyszłość i mienie naszych dzieci, będę wspólnie broniła tego mienia od zatraty tak, aby mi sumienie żony i matki nigdy i nic nie wyrzucało".

Zakasać rękawy i pracować! Zapewne, łatwo powiedzieć, zwłaszcza, że to nawet dość ładnie brzmi, ale jak pracować? — co wybrać za cel trudu, aby trud ten przyniósł w rezultacie nie rozczarowanie, ale korzyść prawdziwą?

Oh, szanowne panie, tylko wy przynajmniej nie oczekujcie, podobnie jak my, wasi mężowie, jakichś rad i rozpraw „konkursowych", jakichś objaśnień, informacyi, wskazówek. Pojmuję bowiem jeszcze, gdy kobieta zamieszkała w mieście a pragnąca osobistą pracą zdobyć chleb uczciwy, waha się, rozgląda i namyśla, nie wiedząc dobrze, czego się jąć naprawdę: kwiaciarstwa czy introligatorstwa, modniarstwa czy buchalteryi? Ale mieszkanka wsi, gospodyni wiejska, możeż się znaleźć w podobnie przykrej niepewności, skoro już sam tytuł ten: **gospodyni** i pole i kierunek pracy najdobitniej wskazuje?

Co robić? Ano robić wszystko — **wszystko** co pozornie znaczy niby niewiele, a co jednakże w gruncie rzeczy stanowić może skuteczną nader pomoc w dzisiejszem położeniu gospodarstw wiejskich. Robić wszystko, co może przynieść pewien dochód i przyczynić się do odwrócenia ciężącej dziś nad własnością ziemską tak fatalnej — groźby.

Zresztą, o to, co robić, zapytajcie, szanowne panie, ot choćby kupców w większych miastach naszych, a odpowiedzą wam niezawodnie: oto w samym handlu spożywczym jest ogromna luka, którą produkcya **tutejsza** powinnaby wypełnić. Za setki tysięcy rubli sprowadzamy dotychczas bardzo wiele artykułów z zagranicy, chociaż mogłyby one być dostarczanemi przez nasze gospodynie wiejskie.

— A jednak my nie mamy zbytu — odpowiecie panie tym kupcom.

Przepraszam, ale uwierzyć temu trudno. Zbyt jest i może być zawsze — tylko obecnie jest on połączonym z pewnemi trudnościami, a jest on takim przedewszystkiem dlatego, iż wśród samych gospodyń wiejskich niema odpowiedniej organizacyi, tak pod względem stałej, systematycznej produkcyi, jak i co do stałej, regularnej dostawy wyprodukowanych przedmiotów na dane rynki handlowe.

Produkcya artykułów tak zwanego gospodarstwa kobiecego jest u nas, po największej części, dorywczą, nie opartą na ścisłem zrozumieniu potrzeb i warunków **danej miejscowości**, czy danej okolicy, i to jej głównie szkodzi. Z drugiej strony, żaden kupiec nie może liczyć na dostawę niepewną; on, chcąc zaspokoić życzenia oraz potrzeby konsumentów, musi wiedzieć naprzód i napewno, ile i jakich artykułów może otrzymać w danej chwili, jeźli zaś pewności tej niema, wówczas, rzecz prosta, udaje się z zamowieniami za granicę i ztamtąd sprowadza to, na co w kraju liczyć nie może.

A więc, jakaż to ma być ta nasza organizacya? — zapytacie panie. Nie przerażajcie się, nie jest to nic wielkiego. Oto cztery pięć lub też więcej sąsiadek z danej okolicy porozumiewa się co do ilości produkcyi, jaką gospodarstwo każdej z nich dać może. Pani A. deklaruje, że w danych terminach będzie mogła dostarczyć tyle a tyle kóp jaj, tyle a tyle serów, tyle a tyle masła, tyle a tyle drobiu, i t. d. Pani B. składa oświadczenie podobne, a to samo czynią panie C., D., i t. d. Porozumiawszy się wzajemnie i wiedząc już dobrze, co i ile czego dostarczać będą mogły, — gospodynie delegują jednę z pośród siebie,

celem zawiązania stałego stosunku z kupcami w mieście większem, jak również umówienia się o cenę i warunki dostawy. Następnie, gospodynie, produkując artykuły dobre i dostawiając je ze ścisłą akuratnością w oznaczonych terminach, mają bez wielkiego zachodu zapewniony zbyt; a kupiec byłby już waryatem, gdyby, mogąc mieć równie dobry produkt tu na miejscu, w kraju, chciał go jeszcze sprowadzać z zagranicy.

Jeżeliby zresztą zawiązywanie stosunków z właścicielami hurtownych składów spożywczych miało nie iść dość gładko, w takim rszie i inna może być jeszcze rada.

Niedawno czytałem wzmiankę w *Roli*, że kilka pań z Grójeckiego czy z innej okolicy, bo już nie pamiętam dobrze, połączywszy się razem w jedno kółko niewielkie, otworzyły w Warszawie dwa własne sklepy spożywcze.

Otóż i wskazana już droga. Jestem najmocniej przekonany, że tego rodzaju przedsiębiorstwa mogłyby być zakładanemi nie w jednej tylko Warszawie, ale we wszystkich, większych zwłaszcza, miastach prowincyonalnych, — a miałyby one większe szanse łatwego i szybkiego zbytu, niż sklepy i sklepiki zwyczajne. Produkt dobry a pochodzący z pierwszej ręki, mógłby być sprzedawany taniej i co za tem idzie, nabywany chętniej, niżli kiedy pochodzi z ręki drugiej lub trzeciej.

Umiejętność wzięcia się do rzeczy, energia i wytrwałość polegająca na niezrażeniu się pierwszemi trudnościami, oto są kardynalne warunki powodzenia wszelkiej pracy w ogóle, a nadewszystko pracy na polu przemysłowo-handlowem.

Wybaczcie panie, że ośmielam się prawić wam coś w rodzaju kazania; ale chciejcie wierzyć zarazem, iż nie czyniłbym tego, gdyby nie to głębokie przekonanie, że w sercach Polek nie znikł jeszcze ten szlachetny dar odgadywania wszystkiego, co ogół boli, co mu najdotkliwiej dolega. W tej chwili jedną z dolugliwości takich jest właśnie owo ciężkie przesilenie rolne, — ta groźba utraty ziemi, o której na początku wspomniałem. Ratunek w chwili podobnej jest obowiązkiem wszystkich; miałyżby więc nasze panie wiejskie obowiązku tego nie pojmować dość jasno i w ratunku nie przyjąć, wraz z swymi ojcami, braćmi i mężami, energicznego, pracowitego i nie dającego się niczem zrazić — udziału?

Nie — to być nie może. Polki nietylko odczują, ale i zrozumieją tę krytyczną chwilę, jaką kraj przebywa.

Ze Sejmu krajowego.

Wniosek Teofila Merunowicza i towarzyszy w sprawie rozwoju kultury krajowej na posiedzeniu 20. grudnia 1886.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Dla zachęty i poparcia usiłowań, mających na celu rozwój kultury krajowej, ma być wstawioną w budżet krajowy corocznie odpowiednia kwota do rozporządzenia Wydziału krajowego.

W szczególności miałby używać Wydział krajowy tego funduszu na pożyczki i zasiłki na następujące cele:

a) Na koszta konsultacyi mężów fachowych, na pomiary przedwstępne, tudzież obliczenia kosztów robót projektowanych w tym celu, ażeby osiągnąć korzystniejszy dla kultury podział gruntów, wciągnąć pod uprawę nieużytki i podnieść kulturę nieodpowiednio spożytkowanych gruntów — jak np. przez wydzierżawienie parcelami pod uprawę orną gminnych pastwisk wspólnych na projekta melioracyjne, komasacyę dobrowolną i t. p..

b) na zarybienie wód, mnożenie zwierzostanu w lasach, rozwój pszczelnictwa i t. d.

c) na podniesienie sadownictwa i ogrodnictwa w kraju, tudzież szerzenie uprawy roślin przemysłowych;

d) na uszlachetnienie krajowych ras bydła i koni;

e) na obsadzenie dróg drzewami, mianowicie owocowemi;

f) na nagrody za tępienie szkodliwych rolnictwu zwierząt i owadów;

g) na studya i doświadczenia umiejętne zmierzające do zaszczepienia w kraju hodowli nowych gatunków pożytecznych roślin i zwierząt.

II. Z przeznaczonego na powyższe cele funduszu będą mogły być wspierane tylko takie przedsięwzięcia, które nie będą miały na celu bezpośredniej korzyści prywatnej inicyatorów, lecz posiadające znamiona publicznej użyteczności — więc w pierwszym rzędzie zbiorowe usiłowania powiatów i gmin, tudzież stowarzyszeń fachowych, kółek włościańskich i t. d.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi przedłożył Sejmowi projekt regulaminu, któryby stale określał zasady wspierania funduszami krajowemi przedsięwzięć, mających na celu rozwój kultury krajowej,

IV. W budżet krajowy na r. 1887 wstawia się do rozporządzenia Wydziału krajowego na cele powyżej wymienione kwotę 5000 zł. w. a.

V. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby zechciał wyjednać odpowiednią dotacyę z funduszów państwowych na popieranie rozwoju kultury krajowej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, i na zachętę do inicyatywy na tem polu — wyrażając oraz nadzieję, iż przeznaczone ewentualnie na ten cel kwoty byłyby używane w porozumieniu z Wydziałem krajowym“.

Wniosek powyższy podpisali posłowie:

Abrahamowicz, Antoniewicz, Biliński, Czartoryski, Czerkawski, Goldman, Gross, Janko, Koziebrodzki, Mroczkowski, Pławicki, Romanowicz, Rosner, Siczyński, Siemiginowski, Skałkowski, Waygart, Wereszczyński.

Kółka rolnicze.

Dnia 18. grudnia odbyło się plenarne posiedzenie zarządu głównego, tudzież dnia następnego poufne zebranie pod przewodnictwem p. Bolesława Augustynomicza przy udziale delegatów konsystorzy duchownych, ks. Andrzeja Mazuraka, ks. Seweryna Toruńskiego i ks. Leona Turkie-

wicza, delegata Wydziału kraj., p. Jana Brajera, delegata galic. Towarzystwa gospodarskiego księcia Władysława Sapiehy i innych członków Zarządu głównego, a mianowicie pp. Dra. Teofila Ciesielskiego, dra. Bronisława Dulęby, Walerjana Dzieślewskiego, Edmunda Łozińskiego, Stanisława Olszewskiego, dra. Kajetana Orleckiego, dra. Gustawa Roszkowskiego, dra. Tadeusza Rutowskiego. Nadto na popołudniowem zebraniu wzięli także udział książe Jerzy Czartoryski i dwóch członków Zarządu głównego, którzy dnia poprzedniego nie mogli być na posiedzeniu, a to: pp. Władysław hr. Koziebrodzki i Antoni Wrotnowski.

Narady były bardzo ożywione, każdego dnia przeciągnęły się do późnej nocy.

Najpierw wysłuchano sprawozdania za czas ubiegły od ostatniego posiedzenia. Nad tem sprawozdaniem przeprowadzono dłuższą dyskusyę i zarazem poddano ścisłej krytyce działalność Towarzystwa Kółek rolniczych. Krytyka ta pochodząc osobliwie od tych uczestników zebrania, którzy są rolnikami i bezpośrednio stykają się z ludem wiejskim, wypadła pochlebnie dla Towarzystwa, opierając się na poważnych szczegółach z działania pojedyńczych Kółek rolniczych — na których czele stoją troskliwi ich przewodniczący — stwierdzono zbawienny wpływ Kółek na ludność pośród której zostały zawiązane, zarazem przyznano, że Towarzystwo Kółek rolniczych, mające za zadanie podniesienie gospodarstwa mniejszych posiadłości, które zajmują w Galicyi obszar 7477018, w znacznej części stojących na niskim stopniu kultury, podejmuje jedną z najważniejszych spraw ekonomicznych całego kraju i dlatego zasługuje na ogólne poparcie, a w pierwszym rzędzie ze strony władz i instytucji krajowych. Zastanawiano się wreszcie czyli Towarzystwo Kółek rolniczych daje rękojmię, że sprawa wprawdzie doniosła dla kraju przez nie podjęta, w należyty sposób może być poprowadzona. W tej mierze całkowicie zaspokoić musi ta odpowiedź, że Towarzystwo, które dokonawszy w r. 1885 zmiany w organizacji i skutkiem tej zmiany wprowadziwszy do Zarządu delegatów konsystorzy duchownych, Wydziału krajowego, Towarzystw rolniczych i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń poddało się bezwzględnie kontroli publicznej, o czem na zeszłorocznej sesyi Wysokiego Sejmu z uznaniem się wyrażono.

Z przedłożonego sprawozdania na razie podajemy co następuje:

W ciągu dwóch miesięcy zawiązano i zorganizowano 15 nowych kółek rolniczych a to: w Bieńczycach, Długopolu, Dobromilu, Kańczudze, Nowym Targu, Petlikowcach starych, Raciborowicach, Rycerce górnej, Śniatynie, Sokołowie, Soli, Świątnikach górnych, Szaflarach, Wilanowicach i w Woli justowskiej. W ciągu tych dwóch miesięcy sprowadziły Kółka za pośrednictwem Zarządu głównego 18 sieczkarni, 3 młocarnie, 1 trycz i dwie wialnie.

Z końcem zeszłego miesiąca zawezwano Kółka rolnicze do zgłaszania zamówień nasienia lnu inflantskiego po cenie zniżonej, bo po 50 ct. za garniec, tudzież innych nasion a to zbożowych, pastewnych i ogrodowych. W ciągu ostatniego tygodnia zgłoszono zamówienie na 80 korcy lnu i 15 centnarów metr. koniczyny. Już tak w krótkim czasie zgłoszone zamówienia, jak niemniej otrzymane teraz sprawozdania, w których donoszą, że w roku zeszłym sprowadzone przez nie nasiona zupełnie zadowolniły odbiorców, dozwala na pewne przypuszczać, że zamówienia obecne będą znaczniejsze jak w latach poprzednich zwłaszcza, jeżeli się zważy na następne porównawcze zestawienie. Za pośrednictwem Zarządu głównego sprowadziły Kółka rolnicze:

R. 1883	nasion za	1057·00 zł.	narzędzi rolniczych za	284·94 złr.
R. 1884	„ „	1381·60 „	„ „ „	583·96 „
R. 1885	„ „	4321·27 „	„ „ „	986·90 „
R. 1886	„ „	7311·02 „	„ „ „	2014 31 „

W ciągu dwóch ostatnich miesięcy ukonstytuowały się nowe zarządy powiatowe w powiecie bocheńskim, brzeskim, czortkowskim, sandeckim i rzeszowskim. W skład tychże zarządów w myśl §. 13. statutu weszli także delegaci Rad powiatowych i Towarzystw rolniczych. Prócz tego otrzymał Zarząd główny zawiadomienie, iż na ukończeniu jest sprawa utworzenia dalszych zarządów powiatowych, w powiatach bialskim, buczackim, łańcuckim, lwowskim, przemyskim, tarnopolskim, tarnowskim i trembowelskim.

Z porządku dziennego przyszła sprawa ubezpieczenia się członków „Kółek rolniczych“ w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Uchwalono tak w interesie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jak i w interesie włościan zagrożonych co roku pożarami wygotować do tegoż Towarzystwa memoryał z uzasadnieniem potrzeby wprowadzenia dla włościan, liczących już w samych Kółkach rolniczych poważny zastęp członków, tych dla nich ułatwień, któreby zachęciły do liczniejszego niż dotąd przystępywania do Towarzystwa, przedewszystkiem przez rozszerzenie agencyi w gminach miejskich i wiejskich, jak to czynią obce Towarzystwa asekuracyjne z pobudek czysto materjalnych, zarzucając cały kraj siecią agentów nawet w małych gminach wiejskich.

Następnie uchwalono wnieść petycje do Wysokiego Sejmu:

1. O przyznanie subwencyi z funduszu krajowego na r. 1887 w kwocie 2000 złr. opierając się na tem, że już w roku zeszłym tak komisya gospodarstwa krajowego, jaki Wysoki Sejm raczył uznać użyteczną działalność Towarzystwa „Kółek rolniczych“ jak nie mniej podnosząc i ten wzgląd, że potrzeby „Kółek rolniczych“ z ich rozwojem wzrastają, a Zarząd główny pragnąc przyczynić się do spełnienia ich ważnego zadania, dąży usilnie do zaopatrywania członków Kółek w przednie nasiona zbożowe, pastewne i ogrodowe, tudzież w potrzebne narzędzia rolnicze, tem więcej, że jak wyżej wykazano, co raz liczniejsze zgłoszenia o nasiona i narzędzia rolnicze przychodzą od „Kółek“.

2. O wyznaczenie funduszu na utrzymanie jednego stałego lustratora gospodarskiego, któryby wraz z drugim stałym lustratorem, utrzymywanym przy pomocy funduszów państwowych, zwiedzał przez cały rok gospodarstwa włościańskie w Kółkach rolniczych, opierając się głównie na tem, że w r. 1884 przeprowadził Zarząd główny lustracyę gos-

podarską w 34 gminach z wydatkiem 605 zł. 14 ct., w ciągu r. 1885 w 49 gminach, z wydatkiem w kwocie 500 zł. i w ciągu r. 1886 z wydatkiem około 900 zł., że „Kółka rolnicze", których lustracye się odbyły, złożyły podziękowanie Zarządowi głównemu, że wysłano do nich lustratorów, a nawet wiele z nich korzystało i wprowadziło zalecone im przez tychże lustratorów ulepszenia, a, że i Wysokie Ministerstwo rolnictwa przy ostatniej subwencyi na lustracye gospod. udzielonej za pośrednictwem Towarzystwa gospodarskiego, wyraziło pełne uznanie Zarządewi głównemu za podjętą przez Zarząd główny działalność w tym kierunku między włościanami.

Sprawę utworzenia składów hurtownych dla sklepików „Kółek rolniczych" przeznaczono do rozpatrzenia bliższego na następnem, najbliższem posiedzeniu Zarządu głównego.

Wreszcie zgodzono się, aby następne Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w r. 1887, podczas wystawy krajowej w Krakowie.

Wiadomości literackie.

Der Centrifugenbetrieb in der Milchwirthschaft. Beobachtungen und Fragen über denselben. Von dr. Wilhelm Fleischman. Mit 9 Abbildungen 8⁰ Bremen 1885.

Użycie maszyn przy prowadzeniu gospodarstwa mlecznego zapewnia bardzo znaczne korzyści, ale tylko wtedy, gdy się używa centryfug najlepszych, gdy produkcya mleka nie jest za małą, gdy się zresztą zna manipulacyę przy użyciu maszyn. Pouczenia w tym względzie daje broszura dra. Fleischmana, kierownika znanej stacyi doświadczalnej i szkoły mleczarskiej w Raden. Na pytania, nasuwające się praktycznemu gospodarzowi daje odpowiedzi dr. Fleischmann na podstawie praktyki i doświadczeń jakie wykonywał. Że doświadczenia są wystarczające, wskazuje fakt, że dr. Fleischmann robił 59 doświadczeń z centryfugą Lefeldta najdawniejszej konstrukcyi, tyleż doświadczeń z pierwotnym separatorem Lawala, 50 doświadczeń z centryfugą Lefeldta najnowszej konstrukcyi, 100 doświadczeń z najnowszym separatorem Lavala, 59 doświadczeń z centryfugą wyrobu Burmeister et Wain, 76 doświadczeń z centryfugą konstrukcyi Fesca. Że broszura powyższa, obejmująca 68 stronic, dać może najpewniejsze i najrzetelniejsze wskazówki w tej, dla większych gospodarstw mlecznych tak ważnej sprawie, gwarantuje nazwisko autora.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Towarzystwo mleczarskie wiedeńskie. (Wiener Molkerei Genossenschaft). Dnia 21. grudnia p. r. odbyło się walne zgromadzenie tego Towarzystwa i rachunki wykazały, że w ubiegłej kampanii dostarczono mu 4 miljony litrów mleka, które częścią jako mleko niezbierane, częścią w postaci różnych przerobów sprzedane zostały. Dochód brutto, przypadający na członków dostarczających mleko wypadł w ubiegłym roku na 10·5 centa za litr. od czego odtrąciwszy koszta w wysokości 3·1 centa, wypada dochód netto 7·4 centa za litr mleka. Koszta stosunkowo wysokie spowodowane są kosztownemi maszynami i manipulacyą bardzo staranną. Mleko na separatorach czyści się i dzieli na śmietankę i mleko zbierane, poczem dopiero podług pewnej normy co do zawartości w tłuszcz odtwarza się mleko niezbierane z śmietanki i mleka zbieranego. Tym sposobem mleko niezbierane (*Vollmilch*) zawsze jest jednakiej dobroci i zyskało sobie ogólne uznanie ze strony konsumentów. Ciężko ważącym jednak wrogiem dobrego, w plombowanych flaszkach rozsełanego mleka są — kucharki, którym odpada przeto jedno ze źródeł dochodu t. z. koszykowe, znane i w Lwowie.

Hodowla gęsi w Pomeranii kwitnie od bardzo dawnych lat, bo już w 15 wieku wspominane bywają wyśmienite półgąski z wyspy Rugii — sława pomerańskich gęsi dotrwała do naszych i dochowano się tam nawet niejako rasy, odznaczającej się wielkością, mięsistością i łatwem opasaniem się. Na pastwisku pasą się przez lato, potem na ścierni, w końcu wypasają je owsem i jęczmieniem, albo też kluskami. Opychanie kluskami daje najtłuściejsze gęsi, ważące czasem 25 funtów, dochodzące jednak czasem nawet do 30 funtów wagi żywej Tylko owsem i jęczmieniem wypasane gęsi ważą po 15 do 16 funtów. Dochód dają głównie w mięsie i smalcu, bo pierze odgrywa podrzędną rolę, skubanie bowiem zmniejsza produkcyę mięsa i smalcu; sztuki wyborowe i kluskami opasane nie bywają za życia skubane. Gęś pomerańska udaje się i w innych okolicach, byle tylko miała obfite pastwisko.

Olbrzymia żołądź. Dnia 18. listopada 1886 nadesłał p. Ornatowski z Barszczowic do krajowej szkoły gosp. lasowego jeden litr żołędzi tak dużej, że w tym litrze mieściło się 100 sztuk, ważących 0·9225 *kg*. W litrze zwykłej żołędzi mieści się od 200 do 270 sztuk, waga zaś litra bywa od 0·70 do 0·90 *kg* (średnie 0·80 *kg*). Średni ciężar jednej olbrzymiej żołędzi był 9·2 *gm.*, średni ciężar zaś zwykłej żołędzi wynosi 4 *gm* (od 3·5 do 4·5*gm*).

Wywóz śliwek suszonych do Ameryki. W ciągu a szczególnie w drugiej połowie grudnia z. r. wywóz śliwek serbskich i bośniackich do Ameryki wzmógł się uderzająco i przybrał wielkie rozmiary; przez sam Triest odeszło w ciągu grudnia 2500 beczek i 1500 worów śliwek. Na uwagę zasługuje, iż duże śliwy prawie nie kupują do Ameryki, tylko właśnie drobniejszy towar jest poszukiwany. Na targu w Budapeszcie notowano 29 grudnia duże śliwy za centnar (56*kg*) po 8·75 złr., drobniejsze po 9·75 złr.

OGŁOSZENIA

Do sprzedania:

Trzy buhajki półkrwi Oldenburg urodzone 16/1 1885 — 3/2 1886 i 10/6 1886 cena 30 zł. za 100 klgr.

Psia trawa kupkowata (Dactylis glomerata) z workiem 50 klgr. a 20 zł.

Koniczyna biała z workiem 100 klgr. 40 zł.

Mohar (Panicum germanicum) z workiem a 100 klgr. 10 zł. loco stacya Sambor lub Mościska — próbki na żądanie.

Adres: Zarząd gospodarczy **Rajtarowice** poczta Krukienice. 1—6

---

200 korcy łubinu żółtego

po 5 złr. 50 ct. z workiem loco stacya Rzeszów.

Zamówienia zadatkowane przyjmuje

Zarząd dóbr Przewrotne poczta Głogów pod Rzeszowem. 1—5

Ekonom

obeznany praktycznie we wszelkich gałęziach gospodarstwa tutejszego, w W. ks. Poznańskiem i Prus zachodnich poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady tu lub za granicą.

Adres: Gospodarz 2345 poste rest. Lwów.

Cztery buhajki

pełnej krwi holenderskiej (po Krakusie z Brześcian) urodzone w marcu 1885 są do sprzedania.

Zarząd dóbr Laszki p. Krukienice. 1—6

Śród wielu środków domowych, zalecanych przeciwko **podagrze i reumatyzmowi** okazał się **najskuteczniejszym i najlepszym** prawdziwy Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat **ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy**, który można słusznie jako w **zupełności zaufania godny** polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowawszy innych pompatycznie wysławianych środków leczniczych

wróciło jednak do Pain-Expelleru.

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż **bóle reumatyczne**, jak **łomota członków** i t. p., również **ból głowy, zębów, ból w krzyżach i kłucie w boku** (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expelleru najprędzéj przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabycie tegoż i biédnym a liczne pomyślne kuracye dają gwarancyą, iż pieniędzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzegać szkodliwych naśladowań i uważać za **prawdziwy** jedynie **Pain-Expeller z „kotwicą."** Główny skład w aptéce **pod Złotym Lwem** w **Pradze**, przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7. Jest na składzie prawie we **wszystkich aptekach.***)

Środek na szczury!

niszczący je natychmiast

poleca po cenie złr **1·10** i **2·10** za puszkę

F. SKAZA

Żwierzyniec (Kraków).

Tysiączne uznania i pochwały ze wszystkich stron świata za skuteczność tego środka.

15—20

Ziemianin tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ centralnego Towarzystwa gospodarczego w W. ks. Poznańskiem, wychodzi co sobotę w Poznaniu. Pismo poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu wiejskiego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Do współpracowników Ziemianina należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy.

Ziemianin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 Marki. W Austryi rocznie 7 złr., kwartalnie 1 złr. 75 ct. W Królestwie polskiem i Cesarstwie rossyjskiem półrocznie 3 rs. 50 kop.

Najlepiej przesyłać przedpłatę wprost do Redakcyi w Poznaniu, ul. śgo. Marcina Nr. 28. w jakim to razie odbiera się pismo pod opaską.

Redakcya Ziemianina w Poznaniu ul. śgo. Marcina nr. 28, I.

Przegląd weterynarski

organ

galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego

czasopismo

poświęcone weterynaryi i hodowli

wychodzi pod redakcyą Dr. J. Szpilmana adjunkta c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie raz na miesiąc w objętości 1 — 1½ arkusza.

Prenumerata roczna wynosi z przesyłką pocztową w Austryi 3 złr., półrocznie 1 zł. 60 ct.

W Rossyi 3 rs. 50 kop. rocznie, 1 rs. 80 kop. półrocz,

W Wielkiem księstwie poznańskiem 6 marek rocznie 3 marek półrocznie w innych krajach 8 frcs.

Dla prenumeratorów „Rolnika" cena zniżona na 2 złr. rocznie.

Przedpłatę przyjmuje Administracya „Rolnika" — albo Przeglądu weterynarskiego (Lwów, ulica na Rurach l. 31 w c. k. szkole weterynaryi).

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem J. Mittiga.